

Wielki plagiat i scenariusz Łubianki

9 maja 2011

Z dedykacją dla szukających prawdy o Smoleńsku i śmierci bin Ladena.

Wrzesień 1999 roku musiał być szokiem dla planistów Pentagonu. Planowanie ludobójstwa 9/11 wkraczało powoli w kolejne fazy, a uczestnicy szopki byli chronieni przez władze. Nagle Pentagon dostaje szoku: rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa na dwa lata przed Nowym Pearl Harbor przeprowadza niemal identyczną w skutkach operację na swoim podwórku. 4 września ma miejsce zamach w Buknajsku w Dagestanie, 9 i 12 września mają miejsce zamachy w Moskwie, a 17 września dochodzi do zamachu w Wołgodońsku. Ginią w nich setki ludzi.

Rosyjskie masakry musiały przykuć wzrok przyszłych rzeźników z 11 września. W drugiej połowie września Rosjanom przydarza się kłapa. 22 września niewtajemniczona milicja udaremnia zamach w Riazaniu, ratując życie wielu ludzi. Amerykanie bacznie obserwują działania Rosjan: najpierw ludzie dowiadują się, że udaremniono zamach; następnie, po kilku dniach moskiewska FSB ogłasza, iż były to ich ćwiczenia. Prawda o udaremnieniu zamachu zostaje przykryta w mass-mediach kłamstwem o ćwiczeniach. Pentagon mógł skojarzyć to z działaniami po zamachu w Oklahoma City – media początkowo donosiły prawdę o rozbrojeniu znalezionej niewypału, po czym oficjalnie ogłoszono wersję o nawozowej bombie w ciężarówce zaparkowanej obok budynku. Swoją drogą, Putin organizując swój wrzesień musiał w jakimś stopniu wzorować się na Oklahomie.

Skojarzenia budzą również same ćwiczenia, które przeprowadzano w czasie zamachu zarówno w Oklahoma City, jak po zamachach w Rosji. Wykorzystano to, przeprowadzając 11 września dziesiątki różnych ćwiczeń będących częścią szopki 9/11. Po pierwsze,

wielu ludzi myślących, iż wykonują ćwiczenia, było zaangażowanych w przeprowadzanie rzeczywistego ludobójstwa 9/11. Tak było choćby z działaniami NORAD w dniu 9/11. Po drugie, w przypadku niepowodzenia któregoś z elementów 9/11 lub powstrzymania go, można by ogłosić, iż – zupełnie jak w Riazaniu – były to tylko ćwiczenia. Ten scenariusz ponownie wykorzystano 7 lipca 2005 roku w Londynie.

Po lewej: Zaatakowany budynek przy ulicy Gurianowa w Moskwie (NTV/Terror.ru).

Po prawej: Moment uderzenia samolotu w wieżę południową kompleksu WTC (911review.com).

Planistom 9/11 musiały opaść szczęki, gdy 11 marca 2000 roku jeden z agentów FSB, Władimir Kondratiew przyznaje się do udziału w zamachach. „Tak to ja wysadziłem w powietrze budynek przy ulicy Gurianowa w Moskwie. Nie jestem ani Czeczenem, ani Arabem, ani Dagestańczykiem. Nazywam się Władimir Kondratiew, jestem rodowitym Rosjaninem i majorem FSB, a dokładniej pracownikiem ściśle tajnego oddziału K-20. Oddział ten powołano do życia wkrótce po podpisaniu porozumienia chasawjurckiego. Otrzymaliśmy zadanie planowania i wykonywania operacji dyskredytujących Republikę Czeczeńską, tak, aby nie dopuścić do jej międzynarodowego uznania.” – pisał Kondratiew.

Władimir zrozumiał, że to co zrobił było zbrodnią: „Dzień po eksplozji poszedłem na miejsce akcji, by ocenić i zanalizować jej rezultaty. Byłem wstrząśnięty tym, co tam zobaczyłem. Jak już wspominałem, miałem doświadczenie w wysadzaniu budynków, ale nigdy nie były to domy mieszkalne i nigdy nie znajdowały się w Rosji. A tu wysadziłem w powietrze rosyjski dom i zabiłem Rosjan, a rosyjskie kobiety pochylone nad ciałami rosyjskich ofiar przeklinały sprawcę w moim ojczystym języku. Stojąc wśród nich, fizycznie czułem, jak otaczają mnie ich klątwy, jak przenikają mój umysł i ciało, jak przepełniają każdą komórkę. Zrozumiałem, że jestem PRZEKLĘTY!”

Co by było, gdyby jeden z amerykańskich agentów przyznał, iż

uczestniczył w operacji? Albo gorzej: nie dopuściłby do wykonania całego planu? Po wydarzeniach w Rosji i przykładzie Kondratiewa, Amerykanie postanowili ograniczyć liczbę wtajemniczonych do minimum. Za wszelką cenę chcieli uniknąć pojawienia się amerykańskiego Kondratiewa. Co więcej, w 1998 roku grupa agentów FSB ujawniła fakty dotyczące przestępczej działalności FSB. Kilka lat wcześniej, agent brytyjskiego MI5, David Shayler wyjawiał informacje dotyczące terroryzmu kontrolowanego przez brytyjskie służby wywiadowcze, a agent izraelskiego Mossadu Wiktor Ostrowski opisał w swojej książce kulisy różnych szopek dokonywanych przez Mossad.

Wszystkie te fakty doprowadziły do skrajnej powściągliwości planistów 9/11, którzy postanowili ograniczyć liczbę uczestników do niezbędnego minimum. Doprowadziło to oczywiście do wielu rażących zaniedbań. Skrajnie wąska liczba całkowicie wtajemniczonych uczestników doprowadziła do żalosnej marności sfałszowanych klatek z Pentagonu czy taśmy z przyznaniem się bin Ladena. Żałośnie wypadło przeprowadzenie szopki z Lotem 93, a równie słabo wypadła dziura w Pentagonie. Wyburzenie WTC było rażącą detonacją, a przy WTC 7 nie postarano się zupełnie, ograniczając się do klasycznego wyburzenia.

Brak całkowicie wtajemniczonej kadry i skrajna powściągliwość doprowadziły do ogromnych niedociągnięć w przeprowadzeniu samego zamachu, jednakże sabotaż lub przyznanie się lekkomyślnie wtajemniczonych uczestników mogłoby mieć dla Pentagonu znacznie gorsze skutki.

Wielu niewtajemniczonych uczestników myślało, że uczestniczy w ćwiczeniach. Planiści postanowili zastosować outsourcing, zlecając wiele zadań stronom trzecim. Zamówili pewne działania u Pakistańczyków i Izraelczyków. Przede wszystkim chodzi tu o wiele działań będących kontynuacją 9/11, które omawiam w następnych rozdziałach. Wielu arabskich uczestników szopki mogło rzeczywiście myśleć, że przeprowadzają zamach w imię islamu. Byli mamieni przez agentów pakistańskiego ISI, którzy również mogli myśleć, iż działają w imię islamu. Po islamskiej

stronie szopki liczba całkowicie wtajemniczonych mogła ograniczyć się do szefa pakistańskiego ISI Mahmouda Ahmeda i kilku członków saudyjskiej rodziny królewskiej – działająca dla nich reszta mogła rzeczywiście nienawidzić zachodu i myśleć, że go atakuje. Poza tym, mieliśmy również porywaczy, alkoholików i seksoholików, którzy – za wódkę i prostytutki – mogli wypełniać zwykłe rozkazy, nie wiedząc w rzeczywistości w ramach czego działają.

Amerykanie posłużyli się rosyjskim wzorcem w dokonywaniu inwazji na Afganistan. Zrzucenie winy na Afgańczyków to taka sama bzdura, jak zrzucenie winy na Czeczenów i Dagestańczyków przez Rosjan. Przed serią zamachów w Rosji miały miejsce zaskakujące podobne wydarzenia, jak te, które nastąpiły zaraz przed 9/11. Przedstawiam te zbieżności w następującej tabeli. Oczywiście zakładam, że przyjaźń między Bushami i Ameryką a Saudyjczykami, oraz przyjaźń między talibami a pakistańskim wywiadem ISI, Czytelnikowi są doskonale znane. Co do drugiego warto przypomnieć, że szef ISI kazał przełać na konto dowódcy porywaczy 9/11 100 000 USD.

W marcu 1999 roku, czyli na długo przed zamachami i rebelią w Dagestanie, Rosjanie rozpoczynają przygotowania do wojny z Czeczenią.	19 stycznia 2001 roku amerykański generał Tommy Franksa spotyka się z prezydentem Pakistanu Pervezem Musharrafem. Rozmawiali na temat militarnej akcji w Afganistanie. Najprawdopodobniej rozmowy dotyczyły szopki 9/11 i kolejnych szopek w ramach wojny w Afganistanie. W lipcu 2001 roku, czyli dwa miesiące przed 9/11, amerykańscy oficjele mówią pakistańskiemu Sekretarzowi Spraw Zagranicznych, iż USA przeprowadzą militarną akcję przeciw talibom najpóźniej na początku października. Pierwsze bomby spadły na Afganistan 7 października. 9 września 2001 roku Bush dostaje na biurko plan walki z Al Kaidą, zakładający inwazję na Afganistan.
---	--

4 lipca 1999 roku rosyjski agent GRU, pułkownik Anton Surikow organizuje spotkanie szefa administracji rosyjskiego prezydenta z dowódcą Czeczenów, Szamilem Basajewem. Surikow jest konsultantem koncernu zbrojeniowego MiG. Inni uczestnicy spotkania to islamski ekstremista i przyjaciel Basajewa, Turek Mehmed; czy saudyjski handlarz bronią Andan Khashoggi”Już na spotkaniu w Kiszyniowie informowałem Borysa Jelcyna, że jego tajne służby utrzymują kontakty z czeczeńskimi terrorystami. Ale Rosja nie słucha swoich przyjaciół” – Eduard Szewardnadze, ówczesny prezydent Gruzji.	W latach 1995 – 2001 Afganistan był dla przywódców Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) eldorado na polowania na paktwo. W czasie przyjazdów, arabscy oficjele spotykali się z talibami i członkami Al Kaidy z Osamą na czele. MSNBC z 5 września 2003 roku cytowała eksperta od terroryzmu z administracji Busha, generała Wayne’a Downinga, który mówił, że oficjele „widzieli się z Osamą, spędzali z nim jakiś czas, rozmawiali z nim, no wiesz, mieszkali w namiotach(…)”. Do najczęstszych gości należeli minister saudyjskiego wywiadu książę Turki al-Faisal; książę emiratu Dubaju i minister obrony Zjednoczonych Emiratów Arabskich Sheikh Mohammed bin Rashid Al Maktoum; czy przywódca ZEA Sheikh Zayed bin Sultan Al Nahyan. Zdarzyło się nawet w 1999 roku, że Amerykanie nie mogli odpalić rakiet w stronę baz Osamy, ponieważ znajdowali się w nich oficjele z ZEA! W maju 2001 roku Amerykanie odwiedzają Południową Azję. Wspomniany przy okazji 9/11 neokonserwatysta Richard Armitage jedzie z głośną wizytą do Indii, podczas gdy dyrektor CIA George Tenet po cichu odwiedza Pakistan. Jednym z ludzi, z którymi spotkał się Tenet był Mahmood Ahmed, szef pakistańskiego wywiadu ISI. Armitage ma zaś szerokie znajomości w Pakistanie i ISI.2 lipca 2001 roku bin Laden jest dializowany w pakistańskim szpitalu wojskowym w Peszawarze.W dniach 4 – 14 lipca 2001 roku Osama przechodzi leczenie w... amerykańskim (!) szpitalu w Dubaju w sojuszniku USA, Zjednoczonych Emiratach Arabskich! Zajmuje się nim osobiście amerykański chirurg dr Terry Callaway, który leczył go już w 1996 i 1998 roku. Osama przyjmuje wielu ważnych gości, w tym głowę saudyjskiego wywiadu, księcia Turki al Faisal oraz dwóch oficerów CIA! 12 lipca odwiedza go agent CIA Larry Mitchell. Można się domyslać, że audyencje u Osamy odbywały się w sprawie szopki 9/11. Mitchell 15 lipca gości w kwaterze głównej CIA. Bin Ladenowi najprawdopodobniej towarzyszyła również jego prawa ręka dr Ayman al-Zawahiri.Parę miesięcy po spotkaniu Ahmeda z Tenetem, do Ahmeda przyjeżdża książę Abdullah z Arabii Saudyjskiej, który jak wiemy przyjaźni się z Bushami. Następnie Abdullah z Ahmedem lecą razem do Afganistanu gdzie spokojnie spotykają się z przywódcą talibów Mułłą Omarem. Tam rozmawiali z Osamą bin Ladenem i namawiali go do przybycia do Arabii Saudyjskiej. 2 sierpnia 2001 roku Dyrektor Spraw Azjatyckich Departamentu Stanu Christina Rocca spotyka się z ambasadorem talibów w Islamabadzie oficjalnie rozmawiając na temat rurociągów. 22 sierpnia 2001 roku mają miejsce rozmowy pakistańsko-amerykańskie. Oficjalnie dotyczyły złapania bin Ladena. A nieoficjalnie? Później, w dniach 28-30 sierpnia Pakistan ma nowych gości. Ze Stanów przyjechali Senator Bob Graham (demokrata), Członek Izby Reprezentantów i przyszły szef CIA Porter Goss (republikanin) i Senator John Kyl (republikanin). Trójka amerykańskich kongresmanów spotyka się z Musharrafem i ambasadorem talibów w Pakistanie Abdulem Salamem Zaeefem. W dniach 4–15 września 2001 roku Stany wizytował Mahmood Ahmed, gdzie spotkał się m.in. z dyrektorem CIA Tenetem 9 września i wieloma oficjelami z Pentagonu i Białego Domu. 11 września spotyka się ze wspomnianą trójką amerykańskich parlamentarzystów. Gross razem z Grahamem uczestniczył w dochodzeniach senatu w sprawie 9/11, a wcześniej uczestniczył w wielu tajnych akcjach CIA. Uczestnikiem dziwnego spotkania był też ambasador Pakistanu w USA Maleeha Lodhi. 12 i 13 września Mahmood Ahmed wraz z Lodhim spotykają się ze wspomnianym już Richardem Armitage, Sekretarzem Stanu Colinem Powellem i senatorem Josephem Bidenem, przyszłym demokratycznym wiceprezydentem u boku Barracka Obamy. Następnie do 16 września, człowiek który kazał wpłacić porywaczom 100 tys. USD, spotykał się z ważnymi osobistościami Pentagonu w celu dalszego omawiania strategii „wojny z terroryzmem”. Od połowy września do 2 października Robert Grenier, szef oddziału CIA w Islamabadzie w Pakistanie spotyka się z talibem numer 2, Mułłą Akhterem Mohammedem Osmanim. Spotkania odbywają się w pięciogwiazdkowym hotelu w pakistańskim Beludżystanie. Tch rozmowy były ignorowane przez zachodnią machinę medialną, ale szef CIA Tenet wspomina o nich w swojej książce w 2007 roku. Dwa dni później, 19 września Mahmood Ahmed i głowa afgańskiej sekcji ISI generał Mohamed Yousef spotykają się w Rijadzie z szefem saudyjskiego wywiadu Nawafem bin Abdul Aziz i księciem Abdullahem, które wtedy już de facto rządził Arabią Saudyjską. Na spotkaniu rozmawiają na temat „wojny z terroryzmem”. Tego samego dnia Musharraf w telewizyjnym przemówieniu, iż popiera talibów i Al Kaide. USA i Pakistan po tym przemówieniu dalej toczą wspólną „wojnę z terroryzmem”. Przez wrzesień, październik i listopad jedni agenci ISI walczą po stronie talibów, przekazują im broń i doradzają im, podczas gdy w tym samym czasie inni agenci ISI u boku Amerykanów walczą przeciw talibom. 28 września Mahmood znów jest w Afganistanie i ponownie rozmawia z Mułłą Omarem, podlegając talibów do walki z USA. Z Ahmedem jest dwóch generałów, którzy doradzają Al Kaidzie jak walczyć.
Jeszcze w tym samym miesiącu, w czasie lokalnego kryzysu paliwowego, na granicy czeczeńsko-dagestańskiej w okolicy siedziby FSB w rejonie cumadińskim zaczynają krążyć tajemnicze cysterny z paliwem.Warto dodać, że jednym ze źródeł czeczeńskiej broni jest Naddniestrze – separatystyczna republika chroniona i utrzymywana przez Rosjan.	We wrześniu 2000 roku talibowie dzięki wsparciu ze strony Al Kaidy i ISI zdobywają fortecę Sojuszu Północnego Taloqan. Około jednej trzeciej ludzi walczących po stronie talibów było nieafgańskimi członkami Al Kaidy. talibami w czasie bitwy dowodzili agenci ISI a 100 Pakistańczyków zajmowało się artylerią i komunikacją.13 czerwca reporter United Press International Arnaud de Borchgrave przeprowadził wywiad z dowódcą talibów Mułłą Omarem. Następnego dnia pisał: „Arabia Saudyjska i [Zjednoczone Emiraty Arabskie] sekretnie finansują rząd talibów przez płacenie Pakistanowi za logistyczne wspieranie Afganistanu. Pomimo zaprzeczeń pakistańskich oficjeli, talibowie są całkowicie uzależnieni od pakistańskiej pomocy. Zostało to zweryfikowane na miejscu przez UPI. Wszystko, od butelek wody do ropy, benzyny i paliwa lotniczego, od sprzętu telefonicznego do wojskowego, przybywa z Pakistanu”. Pakistan, ZEA i Arabia Saudyjska to najlepsi sojusznicy USA w tamtym regionie.W lipcu 2001 roku organizacja Human Rights Watch wypuściła raport, w którym twierdzi, że Pakistan wspiera „operacje wojskowe talibów (...) aranżuje treningi dla ich żołnierzy, planuje i dowodzi ofensywami, zaopatruje i udostępnia dostawy amunicji i paliwa, i przy kilkunastu okazjach widocznie bezpośrednio zapewniał zbrojne wsparcie. (...) W kwietniu i maju 2001 roku źródła Human Rights Watch donosiły, że trzydzieści ciężarówek dziennie przekraczały granice Pakistanu; źródła wewnątrz Afganistanu, że część z tych konwojów zawierały artylerię, naboje, granaty napędzane rakietowo. Część dostaw to bezpośrednie naruszenie sankcji ONZ. (...) Pakistańska armia i służby wywiadowcze, głównie ISI, przyczyniają się do robobienia z talibów wysoce skutecznych sił zbrojnych.”

W sierpniu Basajew kieruje do Dagestanu środki, wsparcie i swoich ludzi. Ówczesny prezydent Czeczenii Asłan Maschadow, nie zgadzając się z Basajewem, informuje Rosjan, iż niektórzy ekstremistyczni Czeczenii wspierają Dagestańczyków. W tym czasie rosyjski wywiad obserwuje działania Basajewa i przyzwala na nie, nie powstrzymując ich.	Gdy w „wojnie z terroryzmem” po stronie USA staje Pakistan, co najmniej trzech agentów ISI znajduje się w Afganistanie i doradza talibom w zakresie strategii walki z USA. O sprawie pisał m.in. Telegraph 10 października 2001 roku. 6 maja 2002 roku Time informował, że agenci ISI pomagali przygotować się talibom do obrony Kandaharu. Jesienią FBI wynajmuje Hadię Roberts, córkę byłego pakistańskiego generała który był szpiegiem w USA. Roberts została zatrudniona jako tłumaczka Urdu, największego języka w Pakistanie. Wkrótce po rozpoczęciu bombardowań Afganistanu (7 październik), w dniach 8 i 12 października do talibów z Pakistanu przyjeżdżają konwoje z wyrzutniami przeciwlotniczymi, karabinami i granatami. Ostatnie konwoje przyjeżdżają z Pakistanu do Afganistanu jeszcze w listopadzie. O konwojach pisał m.in. United Press International 1 listopada 2001 roku, New York Times 8 grudnia 2001 roku czy Time 6 maja 2002 roku. 12 października prezydent Bush, wiceprezydent Cheney, sekretarz obrony Rumsfeld, dyrektor CIA Tenet, doradca bezpieczeństwa narodowego Rice i inni spotykają się na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Wywiad informuje ich, że codziennie 100 ludzi przechodzi z Pakistanu do Afganistanu by wspomagać talibów i Al Kaidę. Tego samego dnia prezydent Bush sprzeciwia się zablokowaniu granicy afgańsko-pakistańskiej. Bush tym samym ułatwia wspieranie Al Kaidy i talibów oraz późniejszą ewakuację talibów i Al Kaidy do Pakistanu.
Po zakończeniu operacji, Basajew i Chattab wycofują się z Dagestanu do Czeczenii. Rosjanie nie atakują ich oddziałów, pozwalając im na spokojne wycofanie się w góry. „Wtedy, w 1999 roku zobaczyli, jak wygląda gigantyczna, jeśli sądzić po skutkach, prowokacja i zdrada: bojownicy Basajewa i Chattaba wracali z Dagestanu do Czeczenii pod strażą pilnującego ich rosyjskiego lotnictwa i nikt ich nie atakował do chwili, kiedy się skryli w górskich lasach. Wtedy od razu zaczęły się naloty na górskie wioski, przez które bojownicy wracali do swoich baz”. – pisała wtedy Anna Politkowska w książce „Druha Wojna Czeczeńska”.	Od końca października do grudnia Gary Berntsen z CIA prosi wojsko o dodatkowych nieużywanych żołnierzy do zadań związanych z pojmaniem bin Ladena. Niestety nie uzyskuje zgody od generała Franksa. Berntsen wiedział mniej więcej gdzie jest bin Laden, oraz dedukował, że będzie uciekał przez granicę z Pakistanem. Gdyby uzyskał to o co prosił, czyli 800 żołnierzy na granicy afgańsko-pakistańskiej, być może złapano by bin Ladena. Ale po cóż łapać swojego człowieka? Od rozpoczęcia bombardowań do listopada amerykańskie dowództwo wielokrotnie blokuje próby zbombardowania najważniejszych ludzi Al Kaidy i talibów. Pisał o tym 18 listopada 2001 roku Washington Post. Już 7 października bezzałogowy samolot Predator namierzył konwój samochodów wyjeżdżających ze stolicy Afganistanu, Kabulu. Dane wywiadowcze wskazywały na to, że w konwoju znajduje się dowódca talibów Mułła Omar. Generał Tommy Franks nie pozwala zlikwidować Omara. Na początek listopada Al Kaida szkuje wielką ucieczkę z Kabulu. Miejscowi świadkowie widzą gigantyczny konwój tysięcy (!) samochodów i ciężarówek. Konwój przemieszczał się w nocy ale przez reflektory samochodów był doskonale widoczny z dużych odległości i z powietrza, w tym dla amerykańskich pilotów. Konwój jednak bezpiecznie zmycha z Kabulu, a Amerykanie pozwalają Al Kaidzie na ucieczkę z miasta. W tym samym czasie bin Laden i wielu innych bojowników Al Kaidy znajduje się w mieście Jalalabad. Wiedzą o tym amerykańscy agenci którzy dochodzą do wniosku, że Osama i jego ludzie wycofują się i zamierzają uciec przez granicę do Pakistanu. Mimo to amerykańskie dowództwo nie robi nic by to powstrzymać nie mówiąc o zablokowaniu im drogi i pozwala Osamie bezpiecznie się wycofywać. 14 listopada do Jalalabadu docierają wojska Sojuszu Północnego, sojusznika USA. W nocy z 13 na 14 z miasta w kierunku bastionu w górach Tora Bora wyrusza konwój ponad tysiąca talibów i bojowników Al Kaidy. W czasie, gdy Amerykanie masowo bombardują lotnisko Jalalabadu, gigantyczny konwój podąża bezpiecznie i pozostaje nietknięty. W listopadzie Amerykanie atakują miasto Kandahar, rozkazując żołnierzom Sojuszu Północnego pozostawanie z tyłu. Dlaczego? „Mogliśmy schwytać wszystkich talibów i grupy Al Kaidy – mówi jeden z dowódców Sojuszu Północnego Ismail Khan – mogliśmy aresztować Osamę bin Ladena z jego poplecznikami.” Najlepsze show czasu tej wojny miało miejsce w afgańskim mieście Kunduz. Siedziało tam osiem tysięcy talibów, członków Al Kaidy i Pakistańczyków, w tym agentów ISI. Miasto zaczęło być oblegane przez USA, zatem ci wszyscy terroryści i agenci stanęli w obliczu niebezpieczeństwa. I wiesz kochany czytelniku co się stało? Prezydent Pakistanu Musharaff załatwił u swoich kochanych amerykańskich sojuszników zgodę na... powietrzną ewakuację tych bojowników! Pisał o tym m.in. Independent 26 listopada. Amerykanie zezwalają, by z Pakistanu przyleciał po nich samolot! Marines sobie poczekali, a w tym czasie Pakistan spokojnie i bez problemów ewakuował stamtąd talibów, Al Kaidę i oczywiście swoich agentów, którzy już z Pakistanu zajęli się dalszą wojną z USA. Oficjalnie Musharraf posłał do miasta samoloty tylko po Pakistańczyków, ale że wsiadły do tych tysięcy talibów i członków Al Kaidy by nad głowami Amerykanów spokojnie odlecieć do Pakistanu, o tym amerykańscy dowódcy głośno nie mówili. Ostatni samolot przyleciał trzy dni przed upadkiem miasta 25 listopada. Jakby było tego mało, by ułatwić ewakuację Pakistan posłał po bojowników 50 ciężarówek, które bezpiecznie ich ewakuowały! A wszystko za przyzwoleniem USA! Z 8000 bojowników zwiato aż 5 tysięcy! O sprawie informował też BBC 26 listopada 2001 roku, Guardian 27 listopada 2001 roku i New Yorker 21 stycznia 2002 roku. Pisano o tym nawet wtedy, gdy miało to jeszcze miejsce, że wspomnę o Independent 16 listopada oraz później ponownie 26 listopada i New York Timesie 24 listopada 2001 roku. W czasie powietrznej ewakuacji w innym miejscu Afganistanu 16 listopada miały miejsce inne ujęcia tego show zwanego „wojna z terroryzmem”. Tego dnia 600 bojowników Al Kaidy i talibów przeszło z jaskiń Tora Bora do cudownego Pakistanu. Są tylko dwie jedne drogi z Tora Bora. Jedna był intensywnie bombardowana przez Amerykanów, podczas gdy drugą pozostawiono w spokoju nieoficjalnie rozciągając na niej czerwony dywan, po którym przeszli bojownicy. Droga ta była używana przez bojowników od tygodni i była bezpieczna ze strony Amerykanów. Być może jednym z bojowników był Osama. Wcześniej były propozycje aby na takich wysokich drogach obsadzić amerykańskich żołnierzy. Wtedy talibowie i Al Kaida mieliby kłopoty z ucieczką a hollywoodzki dywan byłby zwinięty. Niestety wedle brytyjskich oficerów propozycje te zostały powstrzymane przez najwyższe amerykańskie dowództwo. 25 listopada Amerykanie zaczynają otaczać Kandahar. Nowy proamerykański przywódca Afganistanu Hamid Karzai dogaduje się z talibami, iż jeżeli się poddają to dostaną amnestię. Karzai mówi, że pozwoli też zwać dowódcy talibów – Omarowi. W końcu zmienia zdanie co do Omara, ale kiedy miasto jest już otoczone 7 grudnia, ten bezpiecznie ucieka. 28 listopada 2001 roku amerykański żołnierz sił specjalnych z Fayetteville w Północnej Karolinie ogłasza, że Amerykanie zablokowali bin Ladena w Tora Bora, ale ani go nie schwyтали, ani nie zabili, tylko „czekając na rozkazy” przyglądali się, jak w miejscu jego przebywania lądują dwa helikoptery, zabierają ludzi na pokład i spokojnie odlatują do Pakistanu. Następnie 11 sierpnia 2002 roku Newsweek pisze, że wielu mieszkańców tamtego rejonu mówiło, że widzieli latające czarne helikoptery ewakuujące najwyższych dowódców Al Kaidy. W między czasie od czerwca 2002 roku w bazie Fayetteville w dziwnych okolicznościach ginie pięciu żołnierzy i ich żony. Trzech z nich dopiero co wróciło z Afganistanu. Można się tylko domyślać, iż wiedzieli za dużo i chcieli o tym mówić. Od grudnia 2001 do wiosny 2002 roku talibowie i Al Kaida za zgodą Pakistanu przegrupowywali się w górzystym regionie Pakistanu, Waziristanie. Głównym schronieniem terrorystów była dolina Shakai w Południowym Waziristanie. Plan wzmocnienia przez Amerykanów tego rejonu Pakistanu został odrzucony przez kongres.
We wrześniu 1999 roku ma miejsce seria zamachów terrorystycznych. Zamachy od razu zostają przypisane islamskim terrorystom z Czeczenii. Nie udana część operacji zostaje oficjalnie uznana za ćwiczenia antyterrorystyczne zakładające to samo, co działo się w zamachach.	We wrześniu 2001 roku ma miejsce zamach na WTC i Pentagon. Zamach zostaje przypisany islamskim terrorystom mającym bazy w Afganistanie. W tym samym czasie miejsce mają ćwiczenia antyterrorystyczne, zakładające ten sam scenariusz, co rzeczywisty zamach w tej samej chwili.

Po zamachach Rosjanie przejmują kontrolę w Dagestanie i dokonują inwazji na Czeczenię. Rosjanie przeprowadzają tam wiele fałszywych zamachów terrorystycznych, a winę za nie zrzucają na Czeczenów. W tym samym czasie media ciągle informują o czeczeńskich islamskich terrorystach zabijających w zamachach innych Czeczenów. Najczęstsze zamachy to ataki samobójcze i bomby-pułapki stawiane przy drodze. Jednocześnie media uspokajają społeczeństwo, iż wojna toczy się przy pomocy 'inteligentnych bomb', które, w przeciwieństwie do użytych w I Wojnie Czeczeńskiej, nie zabijają cywili.	Po zamachu Amerykanie dokonują inwazji i przejmują kontrolę w Afganistanie, a następnie dokonują inwazji i okupują Irak. Amerykanie przeprowadzają tam wiele fałszywych zamachów terrorystycznych, a winę za nie zrzucają na Afgańczyków bądź Irakijczyków. W tym samym czasie media ciągle informują o afgańskich lub irackich islamskich terrorystach zabijających w zamachach innych Afgańczyków bądź Irakijczyków. Najczęstsze zamachy to ataki samobójcze i bomby-pułapki stawiane przy drodze. Jednocześnie media uspokajają społeczeństwo, iż wojna toczy się przy pomocy 'inteligentnych bomb', które, w przeciwieństwie do użytych w I Wojnie w Zatoce, nie zabijają cywili.
Niektóre przypadki fałszywych flag: "Autobus wioził pasażerów z Groznego do rejonowego miasta Aczchoj-Martan. Niedaleko Groznego, na drodze do wioski Ałchan-Jurt (po obu stronach szosy rośnie tam las) autobus zatrzymali „brodacze”. Tak w Czeczeni nazywają wahabitów. Tym razem było to czterech uzbrojonych mężczyzn w charakterystycznych strojach. Autobusem jechali czeczeńscy milicjanci i zaczęła się bijatyka. Kiedy jeden z milicjantów złapał „wahabite” za brodę – broda została mu w ręku. Okazało się, że była przyklejona. Milicjanci i pasażerowie wspólnie unieszkodliwili napastników – sztuczne brody mieli wszyscy czterej. Dwaj to byli Rosjanie, pozostali dwaj – Czeczeńcy. W autobusie podjęto decyzję, żeby zawrócić do najbliższego posterunku i oddać bandytów w ręce wojska. Tylko, że po bardzo krótkim czasie autobus ponownie zatrzymano – tym razem byli to żołnierze federalni w trzech łazikach. Zabrali fałszywych wahabitów i razem z nimi odjechali w kierunku Groznego.” – Anna Polittowska, „Druga Wojna Czeczeńska”. 17 września 2001 roku nad placem Minutka zostaje zestrzelony rosyjski śmigłowiec. Kosmicznym zbiegiem okoliczności znajduje się na nim generał wraz zebraną przez niego dokumentacją rosyjskich zbrodni wojennych, masakr, tortur i ludobójstwa dokonanych w Czeczenii – jednym słowem nie było to na rękę rosyjskiej armii i FSB. Oficjalnie śmigłowiec zestrzelił samotny Czeczen w białych spodniach, znajdujący się na placu minutka. Nieoficjalnie? Znowu Anna Polittowska: „Ale ja tam stałam – pisze dalej Polittowska – Tam było tyle posterunków, ile nigdzie w Groznym, i jeśli ktoś by „wyskoczył z ruin”, a już tym bardziej ze „Stingerem”, zobaczyliby go od razu jednocześnie na kilku punktach kontrolnych uzbrojeni po zęby żołnierze. Zresztą plac Minutka to już od dawna nie jest żaden plac, tylko kawałek ziemi przeorany pociskami i bombami. Ruiny, posterunki, znowu ruiny, znowu posterunki... Żołnierze mogą się widzieć nawzajem i rozległą przestrzeń wokół siebie bez lornetki, a kiedy się stoi na placu, nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby powążyć się na jakiś nieostrożny ruch – do tego stopnia wszystko jest pod kontrolą. Nawet wyciągnięcie aparatu fotograficznego bez zgody żołnierzy, to wielki problem, bo może się skończyć serią z automatu, i to bez żadnego ostrzeżenia. A gdzie gwarancja, że urwie ci tylko rękę a aparatem, a nie głowę? A co tu powiedzieć o „mężczyźnie w białych spodniach z przeciwlotniczą wyrzutnią w ręku”.	Niektóre przypadki fałszywych flag: Policja Iracka we wrześniu 2005 roku w Basrze aresztowała dwóch mężczyzn przebranych za Arabów, którzy ostrzeliwali patrol irackiej policji, zabijając jednego policjanta, a drugiego raniąc. Po aresztowaniu okazało się, że są to dwaj brytyjscy oficerowie SAS. Następnym przykładem są dwaj Amerykanie, którzy w 11 października 2005 roku przebrani za Arabów próbowali podłożyć bombę w samochodzie w dzielnicy al-Ghazaliyah w Bagdadzie. 13 maja 2005 roku pewien 64-letni farmer Haj Haidar Abu Sijjad wioził swoim pikapem pomidory z Hilli do Bagdadu. Towarzyszył mu 11-letni wnuk, Ali. Nagle zostali zatrzymani na amerykańskim checkpointie. Amerykańscy żołnierze przez 10 minut „sprawdzali” skrzynie z pomidorami, po czym pozwolili im odjechać. Minutę później mały Ali mówi, że Amerykanie włożyli do pomidorów coś szarego wielkości melona. Wtedy Abu Sijjad zatrzymał samochód i przeszukał pomidory. Znalazł w nich... bombę z czasowym zapalnikiem. Odruchowo wziął Alegi i uciekli jak najdalej od pickupa. Niestety samochód oznaczał dla Abi Sijjada „być albo nie być”, więc zawrócił i wyciągnął bombę z samochodu. Zostawiona na poboczu bomba zabiła niestety trzy owce i raniła ich pasterza. Również w maju 2005 roku miał miejsce podobna historia. Amerykańscy wyzwoliciele zgarnęli na checkpointie pewnego kierowcę i zabrali mu prawo jazdy. Przesłuchali go w bazie niedaleko Bagdadu, ale miał szczęście bowiem zamiast standardowych tortur szybko wyszedł na wolność. Następnie podszedł do swojego samochodu. Tam, na tylnym siedzeniu znalazł 100-kilogramową bombę. 26 kwietnia 2006 roku w wiosce Al Hamdania niedaleko Abu Ghraib marines porwali z domu pewnego Irakijczyka i zamordowali. Pół godziny później położyli jego włoki obok drogi, razem z karabinem AK-47 i szufelką. Potem sfałszowali raport, wedle którego Irakijczyk został zabity w czasie kopania dziury pod przydrożną bombę. Sprawa na szczęście stała się znana i trafiła na wokandę sądu. Podobna historia wyszła na jaw, kiedy, starszy szeregowy Bruce Bastion z amerykańskiej armii został oskarżony o zabójstwo. Wraz z dwoma kolegami miał zabić dwóch innych weteranów w celach rabunkowych. Zeznając przyznał się do pewnej zbrodni. Opisał on, jak to w czasie patrolowania bagdadzkich ulic razem z kolegami strzelali sobie ot tak, dla zabawy do pierwszych lepszych Irakijczyków na ulicy. Strzelali ze skradzionych AK-47, których odgłos jest tak charakterystyczny, że w razie problemu mogliby powiedzieć, że to ktoś do nich strzelał z katasznikowa, a oni odpowiedzieli ogniem.

Autor: Wojciech Mann

Źródło oryginalne: tergiwersacja.wordpress.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

OD AUTORA

Autor zaznacza, że fakt udostępnienia w Internecie nie oznacza, iż prawo autorskie przestało obowiązywać. Rozpowszechnianie i powielanie na użytek komercyjny oraz jakikolwiek inny, który zaszkodziłby autorowi, jest zabroniony, jednakże autor zezwala na zamieszczanie obszernych fragmentów bądź całości w Internecie na użytek niekomercyjny i niezarobkowy, celem rozpowszechniania niżej wymienionych faktów i poglądów. Kontakt: voyteck.mann@vp.pl